

# Wizerunek konserwatyzmu w polskich portalach społeczno-politycznych

KAMIL JASTRZĘBSKI

Uniwersytet Jagielloński

## Streszczenie

Pojęcie „konserwatyzmu” budzi szerokie kontrowersje w przestrzeni publicznej, niejednokrotnie wynikające z silnej polaryzacji społeczeństwa oraz bieżących wydarzeń. Autor tekstu omawia przykładowe podejścia do tego zagadnienia zaproponowane przez czołowe polskie gazety oraz portale społeczno-polityczne i kojarzonych z nimi autorów. Pod uwagę zostały wzięte zarówno aspekty odwołujące się do doktryny, jak i perswazyjny sposób ich wyeksponowania. Celem artykułu jest podkreślenie braku medialnej spójności w zakresie wywołującego tak silne emocje nurtu ideowego.

Słowa-kлючe: konserwatyzm, media, wizerunek, portale społeczno-polityczne

## Abstract

### *The image of conservatism in Polish socio-political portals*

The concept of “conservatism” is controversial in the public space, often resulting from the strong polarization of society and current events. The author of the text discusses exemplary approaches to this issue proposed by leading Polish social and political newspapers and portals and authors associated with them. Both aspects referring to the doctrine and the persuasive way of exposing them were taken into account. The aim of the article is to emphasize the lack of media consistency in terms of the ideological trend that evokes such strong emotions.

Keywords: conservatism, media, image, social and political portals

## I. WSTĘP I METODOLOGIA

Polska scena polityczna, a wraz z nią równoległe także medialna, przechodzi przez ciągłe zmiany wynikające z aktualnych tendencji, jednakże od ponad dekady można zaobserwować dość klarowny podział na umowną lewicę oraz centrolewicę i vice versa po prawej stronie. Istnieją koncepcje wyjaśniające mniej lub bardziej bezpośrednio zależności między podmiotami medialnymi a ich paralelnymi ośrodkami w poszczególnych środowiskach politycznych, jednak na użytek bieżącego tematu zostaną one pominięte, a główna uwaga skupiona będzie na samym ich odzwierciedleniu w dyskursie publicznym.

Tytuły społeczno-polityczne to te, w których główną tematykę stanowią bieżące wydarzenia z polskiego życia społecznego, nierzadko wzmocnione licznymi opiniami w tym zakresie oraz poruszające wątki polityczne. Całokształt adresowany jest często do określonej grupy odbiorców, raczej z pominięciem tym samym odbiorcy masowego. Publikowane na ich łamach teksty można nazwać opiniotwórczymi, zaś ich autorzy na ogół budzą względne emocje i są rozpoznawalni zarówno jeśli chodzi o ich zadeklarowane poglądy, jak i o skojarzenie z konkretnym medium.

Media przychylnie obozowi rządowemu, czyli Zjednoczonej Prawicy, to m.in. „Gazeta Polska”, „Gość Niedzielny”, „DoRzeczy”, wPolityce.pl oraz „Sieci”, natomiast na przeciwnych, opozycyjnych pozycjach można umieścić m.in. „Newsweek”, „Gazetę Wyborczą”, Gazetę.pl czy też „Politykę” oraz internetowy portal OKO.Press. Oprócz nich istnieją również podmioty niewpisujące się bezpośrednio w ten podział, często pozycjonujące się w kontrze do obu stron i wyrażające bardzo radykalne poglądy, przez co nie tylko one same nie chcą umiejscowić się na tym schemacie, ale również są „wypychane” przez potencjalnie bliższy im obóz, gdyż nawet tam postrzega się je jako zbyt ekstremistyczne. Przykładem może być „Warszawska Gazeta”. Z kolei „Rzeczpospolita” postrzegana jest jako względnie neutralny i pluralistyczny tytuł.

Oczywiście, mimo iż wymienione wyżej tytuły można sklasyfikować jako prawicowe lub lewicowe, to w ramach tych kategorii istnieją pewne różnice oraz konflikty wynikające z poglądów i sposobu myślenia autorów tekstów. „Gazeta Polska” w wielu aspektach utożsamia się (z wzajemnością) ideowo z Prawem i Sprawiedliwością, podczas gdy „DoRzeczy” prezentuje już inny punkt widzenia. Tytuł Tomasa Sakiewicza podkreśla

z jednej strony konserwatywne i tradycjonalistyczne wartości w sferze światopoglądowej, z drugiej natomiast nie stroni od solidarystycznego, często interwencjonistycznego spojrzenia na rolę państwa w życiu społecznym oraz gospodarczym. Z kolei gazeta Pawła Lisickiego daje przestrzeń redaktorom rozumiejącym prawicę przez pryzmat wolnorynkowości oraz ograniczonych uprawnień władzy. Rafał Ziemkiewicz czy Łukasz Warzecha wywodzą się ze środowisk związanych niegdyś z Unią Polityki Realnej i kolejnymi partiami Janusza Korwin-Mikkego, który niejednokrotnie wyrażał zdanie odmienne od retoryki przypisanej w Polsce partii PiS. Fakt, iż w oczach niektórych komentatorów te organizacje są ze sobą tożsame, należy potraktować w kategorii medialnego przekazu, a nie realnej obserwacji życia politycznego, ponieważ w istocie polska prawica jest podzielona o wiele bardziej, niż sugerują to publicyści chcący uprościć wiele kwestii.

Analogiczne zjawiska można dostrzec wśród mediów lewicowych i opozycyjnych. Za aktualny przykład może posłużyć medialna kłótnia wokół ratyfikacji Funduszu Odbudowy. Opozycja podzieliła się w zakresie stosunku do głosowania nad tą sprawą. Część mediów, np. „Gazeta Wyborcza”, skrytykowała Lewicę za poparcie PiS-u w trakcie sejmowej batalii. Liderzy polityczni podkreślali, że ich zdaniem przyjęcie tego funduszu oznaczać będzie, iż partia rządząca dostanie kolejny mechanizm operowania środkami publicznymi w celu osiągnięcia własnych korzyści. Jednocześnie portal OKO.Press zwrócił uwagę na złożoność wszystkich procedur w zakresie gospodarowania pieniędzmi pochodzącymi z tego programu, tym samym poniekąd obierając stronę raczej Lewicy niż Koalicji Obywatelskiej.

Zasadny staje się więc wniosek, iż istotnie podział na media lewicowe i prawicowe w odniesieniu do sceny politycznej pozostaje aktualny, ale konkretne odmiany tych nurtów są o wiele bardziej zróżnicowane i przejawia się to zarówno w sprawach metapolitycznych, jak i tych dotyczących poszczególnych wydarzeń generujących na tyle duże emocje społeczne, że są one w stanie punktowo zdekomponować teoretycznie prosty model medialno-polityczny.

Głównym celem artykułu jest zweryfikowanie, w jaki sposób określone ideologicznie media rozumieją pojęcie konserwatyzmu w odniesieniu do obecnej sytuacji społeczno-

politycznej. Stanowi to istotny problem badawczy, ponieważ tak na poziomie doktrynalnym, jak i praktycznym, zauważyłem pewnego rodzaju postępującą pejoratywizację tego określenia w dyskursie publicznym. Wiele osób może być więc zainteresowanych tekstem, który zbada medialny wizerunek konserwatyzmu.

Moje pytanie badawcze brzmi: „czy konserwatyzm jest w polskiej prasie przedstawiany w sposób negatywny?“, natomiast hipotezy są następujące:

1. Konserwatyzm jest przedstawiany w sposób jednoznacznie negatywny w prasie lewicowej,
2. Prasa prawicowa jest bardziej podzielona w zakresie samego rozumienia tej ideologii.

Materiał badawczy stanowią będą wybrane przeze mnie teksty publicystyczne; po dwa w prasie lewicowej oraz prawicowej. Pierwszym z nich jest felieton Łukasza Warzechy Osiem rozczarowań PiS-em, ponieważ uważam tego redaktora za interesujący przykład publicysty utożsamianego z tą częścią polskiego podziału politycznego, którą często nazywa się „prawicą nie-pisowską”. Mowa tu o osobach, które przynajmniej albo w ujęciu gospodarczym, albo światopoglądowym same siebie określają „prawicowcami”, jednak z określonych, wcześniej opisanych powodów, są nastawione sceptycznie wobec polityki obecnego rządu. Skoro więc pierwszy artykuł wyszedł spod klawiatury dziennikarza tego pokroju, zasadne staje się skonfrontowanie go z innym – choć również deklaratywnie prawicowym i konserwatywnym – tekstem Chadecja, endecja, PiS autorstwa Bartosza Bartczaka, który pojawił się w portalu Niezależna.pl, czyli internetowej wersji „Gazety Polskiej”, zdecydowanie mocniej związanej z retoryką Prawa i Sprawiedliwości. Po drugiej stronie natomiast wybór padł na portal OKO.Press ze względu na mnogość ciekawych artykułów pisanych z lewicowej perspektywy i aktualizowanych o bieżące wydarzenia. Anton Ambroziak, autor artykułu pt. Paweł Adamowicz odświeżył polski konserwatyzm. Pokazał, że nie musi wykluczać zasady równości, wykonał interesującą badawczo analizę poglądów jednego z najważniejszych samorządowców w III RP w odniesieniu właśnie do konserwatyzmu. Z kolei Małgorzata Bielecka-Hołda, wyrażając w tytule swojej publikacji opinię Konserwatyzm w PO to nic innego jak tęsknota za kościelnym fundamentalizmem, pokazała – analogicznie do Warzechy oraz Bartczaka – że określoną ideologią można

opisywać pod kątem jej odbicia w konkretnym podmiocie politycznym. Jest to o tyle ciekawe, że przecież Platforma Obywatelska od kilku lat utożsamia się z konserwatyzmem o wiele słabiej niż na początku swojego istnienia i w pierwszej kadencji, gdy sprawowała władzę w koalicji z Polskim Stronnictwem Ludowym. Zainteresowało mnie więc, jak na łamach „Gazety Wyborczej” – w której ukazał się ten artykuł – przedstawiono konserwatyzm.

Mając na uwadze powyższe, uważam za zasadne oparcie się na tych czterech tekstach. Zbadam poszczególne wątki odnoszące się do elementów konserwatyzmu oraz wyeksponuję fragmenty, które pomogą mi w potwierdzeniu lub falsyfikacji hipotez. Końcowe wnioski i podsumowanie umieszczę w końcowej części artykułu.

## II. PODSTAWY KONSERWATYZMU, JEGO TŁO HISTORYCZNE ORAZ ROZUMIENIE NA GRUNCIE WSPÓŁCZESNYM

Konserwatyzm (łac. *conservare* ‘zachowywać’) to doktryna polityczna w teoretycznym założeniu stawiająca na piedestale takie wartości, jak naród, tradycja, religia oraz hierarchia, dążąc przy tym do względnego zachowania klasycznego porządku społecznego (zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym). Taki pogląd na świat wynika z przekonania o tym, iż wszelkie zmiany, jakie zachodzą w ludzkim otoczeniu, powinny mieć charakter ewolucyjny, a więc pozwalający na stopniową adaptację jednostek do poszczególnych wydarzeń oraz konsekwencji z nich wynikających. Miało to swoje odzwierciedlenie w daleko idącym sceptycyzmie prezentowanym przez poszczególnych myślicieli na temat oświecenia. Epoka ta spotkała się z krytyką ze strony niektórych filozofów, którzy w ówczesnych trendach upatrywali zagrożenie. Obawiali się odrzucenia podejścia wspólnotowego na rzecz indywidualizmu; położenia zbyt dużego nacisku na racjonalizm oraz krytyki Kościoła katolickiego, a wraz z nią równolegle religii samej w sobie. Ponadto istotnym punktem odniesienia była również Wielka Rewolucja Francuska, która wpisywała się w rewolucyjny, równościowy, antyhierarchiczny i postępowy nurt, a przy tym również redefiniowała dotychczasowe przekonania o istocie władzy oraz relacji na linii „państwo–jednostka”. Tym samym więc XVIII- i XIX-wiecznych krytyków oświecenia i „strażników” tradycyjnych wartości uważa się za właściwych prekursorów konserwatyzmu. Ikoniczną postacią, która w historiozofii często występuje jako twórca tej doktryny, był Edmund Burke, irlandzki

polityk i filozof. Oczywiście, z uwagi na rozbudowane spektrum spraw i pojęć, jakie wiążą się bezpośrednio z konserwatyzmem, istnieją również jego poszczególne odmiany, uzależnione od konkretnego okresu w historii, kraju czy też najczęściej eksponowanych wątków<sup>1</sup>.

Współcześnie na gruncie polskim o konserwatyzmie pisze Bogdan Szlachta, wskazując zarówno na jego korzenie, jak i właśnie całą ewolucję uwarunkowaną stałą dynamiką społeczno-polityczną. W tekście *Uwagi o jednym z paradoksów współczesnego polskiego konserwatyzmu (z uwzględnieniem perspektywy historycznej)* zauważa, iż obecnie znacznie zmieniły się punkty odniesienia, na podstawie których toczy się dyskusja o tej ideologii<sup>2</sup>. Kiedyś były to takie wartości tudzież byty, jak państwo narodowe czy wspólnoty, np. wspólnoty religijne, natomiast obecnie ustąpiły one miejsca prawom człowieka, tolerancji oraz demokracji. Szlachta zwraca również uwagę na kolejny ciekawy wątek dotyczący polskiego konserwatyzmu (oraz innych nurtów politycznych), mianowicie na fakt, iż ciągle – chyba jako całe społeczeństwo – mamy tendencję do szukania teoretycznej tożsamości ideowej nie w tekstach rodzimych klasyków, lecz zagranicznych, np. amerykańskich libertarian. Nie to stanowi jednak największy kłopot w odnalezieniu własnej drogi w ramach politycznego (i siłą rzeczy) medialnego spektrum. Chodzi o brak uprawiania krytyki politycznej i dopełnienia jej realnym programem wskazującym konkretne działania. Na przeszkodzie stoi spór o to, czy polityczną „całością”, w ramach której mają się skupiać zabiegi konserwatystów, powinno być raczej państwo, czy społeczeństwo obywatelskie. To pierwsze, charakterystyczne dla dawnych polskich konserwatystów, zaczyna jakby zanikać. Szlachta wskazuje nierozzerwalny związek między państwem o obywatelskością; związek, który zdaje się powoli być wypierany przez skłonności współczesnych konserwatystów (potęgowane tzw. „liberalnym ukąszeniem”) do tego, aby owszem, przekonywać jednostki do potrzeby funkcjonowania we wspólnocie i myślenia o niej, ale jednocześnie rozumieć ją pod kątem społecznym, a nie politycznym. Dochodzi więc do sytuacji, w której obecni zachowawcy starają się budować więzy społeczne w pewnym

---

<sup>1</sup> A. Hamilton, *Conservatism*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, Stanford University 2015.

<sup>2</sup> B. Szlachta, *Uwagi o jednym z paradoksów współczesnego polskiego konserwatyzmu (z uwzględnieniem perspektywy historycznej)*, [w:] *Państwo i społeczeństwo w XXI wieku: style myślenia politycznego Polaków na progu XXI stulecia: akcenty retro- i prospektywne*, red. S. Kilian, Kraków, 2004, s. 24–28.

stopniu poza państwem, spychając je do roli podrzędnej wobec społeczeństwa. Przywołany zostaje Marcin Król, polski konserwatysta, którego autor krytykuje za postawienie następującego pytania: „Czy istnieje sposób na zbudowanie w Polsce społeczeństwa obywatelskiego, które nie byłoby w pierwszym rzędzie oparte na zasadzie tożsamości narodowej, na tym zespole tradycji i obyczajów, których kolejnymi nosicielami i przekazicielami była polska szlachta i polska inteligencja?”. Uwagi dotyczą pominięcia przez Króla w swoich rozważaniach państwa, a tym samym porzucenia republikańskiego myślenia o społeczeństwie i ustąpienia pola tradycji liberalnej.

W innej publikacji, *Kilka uwag o stosunku polskich konserwatystów do dziedzictwa romantycznego*, zauważa inny, choć nieco już zapomniany problem polskiego konserwatyizmu. Przejawiał się on w tym, że w środowiskach patriotycznych w trakcie zaborów istniał podział dotyczący relacji na linii jednostka–naród oraz indywidualizm–kolektywizm<sup>3</sup>. W myśl romantycznego myślenia o jednostce jako o niezależnym, samodzielnym bycie powinno się aprobować podniosłe indywidualne zrywy, na granicy z szaleństwem, podczas gdy konserwatyzm jest po pierwsze antyrewolucyjny i zachowawczy z zasady, po drugie wyżej stawia zbiorowość niż wcześniej wspomnianą jednostkę. Pojawia się zatem dylemat, czy w polskiej historiozofii nie uproszczono tych pojęć i niestusnie „zlepiono” konserwatyzm z romantyzmem, mesjanizmem, tradycją powstańczą oraz innymi określeniami przywołującymi skojarzenia z wielopokoleniowymi staraniami o niepodległość?

Szlachta odnosi się więc krytycznie do zbyt postępowego podejścia do konserwatyizmu i „rozwadniania” go pod presją nowomowy oraz nowych standardów. Wskazuje na zawahania u polskich konserwatystów z początku XXI wieku. Biorąc pod uwagę obecne okoliczności i trendy dyskursywne, jestem skłonny zgodzić się z tym, że istotnie jako Polacy mamy kłopot ze zdefiniowaniem konserwatyizmu; ideologii z jednej strony nieporzucającej swoich korzeni, z drugiej niebędącej w kontrze do wszystkiego, co proponuje nam świat.

W moim przekonaniu, odnosząc się zarówno do powyższych publikacji, jak i do własnego myślenia o tej ideologii, współczesny konserwatyzm powinien być definiowany głównie przez następujące kryteria:

---

<sup>3</sup> B. Szlachta, *Kilka uwag o stosunku polskich konserwatystów do dziedzictwa romantycznego*, [w:] *Narody i historia*, red. A. Rzegocki, Kraków 2000, s. 80–82.

1. Pozostawienie obywatelom jak największej przestrzeni do działania;
2. Ograniczenie roli państwa tam, gdzie jest to ekonomicznie i społecznie możliwe;
3. Sceptycyzm wobec oddawania państwu za daleko idącej władzy nad jednostką;
4. Szacunek wobec prawa;
5. Antyegalitaryzm;
6. Krytyczne podejście do rewolucji obyczajowych.

Nie są to jednak punkty zero-jedynkowe, ponieważ kwestią dyskusyjną może pozostać problem, czy państwo powinno, przykładowo, ingerować w rynek nieruchomości poprzez dopłaty do czynszów – czy jest to już zbyt daleka ingerencja w gospodarkę, czy nie? Każdy deklaracyjny konserwatysta może znaleźć sensowne z zachowawczego punktu widzenia uzasadnienie dla obu odpowiedzi, jednak istnieją pewne minima. Trudno sobie wyobrazić, aby człowiek nazywający się konserwatystą mógł z entuzjazmem obserwować obiektywny rozrost biurokracji utrudniającej funkcjonowanie jednostki lub też głosić radykalne hasła nawołujące na przykład do całkowitego zredefiniowania roli rodziny.

### III. KONSERWATYZM W PRZYKŁADOWYCH TEKSTACH PUBLICYSTYCZNYCH

Łukasz Warzecha, *Osiem rozczarowań PiS-em*

Omówienie poszczególnych tekstów i wynikających z nich wizji konserwatyzmu rozpocznę od felietonu Łukasza Warzechy pt. *Osiem rozczarowań PiS-em*<sup>4</sup>. Zaczyna się on od przywołania momentu, w którym autor podchodził optymistycznie do wówczas następującej zmiany władzy. Po latach rządów koalicji PO-PSL miał nadzieję na „(...) początek odnowienia państwa według dobrych, konserwatywnych właśnie wzorców (...)”. Podkreśla, iż już wtedy był świadomy, że nie we wszystkich kwestiach zgadza się z Prawem i Sprawiedliwością, co więcej – pisał i mówił o nich wprost, choć jego ówczesne obiekcje i obawy związane z tą partią są obecnie spotęgowane i wielokrotnie potwierdzone przez rzeczywistość. Warzecha pisze wręcz o „katastrofie”. Używa bardzo ciekawego, acz znanego powiedzenia,

---

<sup>4</sup> Ł. Warzecha, *Osiem rozczarowań PiS-em*, „Rzeczpospolita” 17.05.2020 (dostęp: 16.05.2021).

że prawdopodobnie lekarstwo okazało się gorsze od choroby. Twierdzi tak, ponieważ w jego opinii PiS nie tylko nie naprawił tego, co obiecał naprawić, ale i wiele rzeczy popsuł.

PiS jednoznacznie opowiedział się za obłudną absolutyzacją woli wyborców, rozumianą jako legitymacja do zrobienia z państwem w czasie swojej kadencji wszystkiego. Taka koncepcja musi się w którymś momencie zetrzeć z koncepcją państwa prawa i to właśnie widzimy, choć były i wcześniejsze epizody, na przykład niewątpliwa próba złamania konstytucji poprzez odwołanie pierwszej prezes Sądu Najwyższego przed konstytucyjnym terminem zakończenia jej kadencji.

Dziennikarz zauważa zagrożenie w postaci „obłudnej absolutyzacji woli wyborców”. Można więc stwierdzić, że odwołuje się on do konserwatyizmu, który powinien podkreślać ograniczenie zakresu działania państwa bez względu na to, czy i jakiej legitymizacji udzieliła mu demokratyczna większość. Warzecha podchodzi z dystansem do władzy, ponieważ zdaje sobie sprawę, że nadmierne przyzwolenie i brak powiedzenia „stop” w pewnych momentach daje pole do manewru ludziom pragnącym traktować poszczególne instytucje instrumentalnie. Autor podkreśla także, iż wyborca, oddając głos, nie musi wiedzieć o wszystkich planach, które już się pojawiły, a nie zostały ujawnione lub dopiero się pojawią w głowach osób, którym daje mandat. W związku z tym władza nie może każdorazowo zasłaniać się wynikiem wyborczym, uzasadniając nim wszystkie swoje działania. Można tu zauważyć pewien problem – z jednej strony rząd powinien, zgodnie z teoretycznymi założeniami, realizować wolę wyborców, z drugiej jednak, gdyby wyborcy oczekiwali o wiele bardziej radykalnych działań, to czy powinny być one realizowane zgodnie z ww. koncepcją, czy jednak politycy powinni postawić się ponad wyborcami i narażając się na ich nieprzychylność, nie urzeczywistniać poszczególnych postulatów? Który z tych dwóch schematów jest mniej, a który bardziej konserwatywny?

Dalej redaktor pisze na temat psucia prawa i traktowania go nie jako pewnego rodzaju ram, pola, na którym toczy się polityczna gra, ale instrumentu, który staje się narzędziem tej gry. Podaje przykłady konkretnych ustaw procedowanych w błyskawicznym tempie.

Bardzo dużo uwagi poświęca decyzjom personalnym. Nie szczędzi krytyki poszczególnym osobom wyniesionym przez PiS na konkretne stanowiska:

Symbolami nominacji PiS na ważne miejsca w państwie pozostaną osoby takie jak Julia Przyłębska, Krystyna Pawłowicz, Stanisław Piotrowicz, Adam Andruszkiewicz. Symbolem postawy PiS wobec innych sił politycznych pozostaną skrajnie arogancki Ryszard Terlecki, agresywny Dominik Tarczyński, arogancka Beata Mazurek, autystyczny Marek Kuchciński czy wygadujący absurdalności bez mrugnięcia okiem Jacek Sasin.

Postuluje potrzebę nominacji na podstawie klucza pozapartyjnego. Podkreśla znowu ten sam element, że stanowiska, na równi z prawem oraz instytucjami, stały się narzędziem gry politycznej.

Następnymi zarzutami istotnymi z perspektywy konserwatywnej są polityka gospodarcza i finansowa oraz paternalizm państwa. Widzimy więc pewną różnicę między pierwotnym, antyświeceniowym konserwatyzmem, a tym prezentowanym przez Warzechę. Publicysta podkreśla swoje negatywne nastawienie do państwa, które nie szanuje indywidualnych decyzji jednostek i stawia się w roli wychowawcy sprawującego opiekę nad dziećmi. Wcześniejszy konserwatyzm odnosił się o wiele bardziej sceptycznie do eksponowania indywidualizmu kosztem myślenia wspólnotowego. Ponadto autor tekstu krytykuje rząd nie za politykę socjalną samą w sobie, ponieważ dopuszcza on hipotetyczną możliwość pogodzenia jej z konserwatyzmem, ale za – znowu – traktowanie jej w kategorii narzędzia politycznego. Poszczególne programy i dopłaty nie zostały bowiem pomyślane w ten sposób, aby na przykład wspomóc zdolną, a mniej zamożną młodzież, tylko żeby „(...) w 2018 r. mieć dobry wynik z wyborach lokalnych (...)”.

Wyżej wspomniana kwestia została uzupełniona o kolejne ważne spostrzeżenie, mianowicie Warzecha opisuje egalitarne podejście władzy do obywateli, w którym to podejściu nie potrafi (lub nie chce) ona właściwie hierarchizować jednostek.

W tym przypadku możemy bez demagogii mówić o grze o sumie zerowej: te akurat trzy miliardy, a nawet tylko ich część, pomogłaby ogromnej grupie zdolnych dzieci, zbyt ubogich, by kupić sprzęt komputerowy, uczyć się języków czy zdecydować się na naukę w liceum. Tego typu pomysł jest jednak sprzeczny z egalitaryzmem PiS, w którym nie ma miejsca dla wspierania lepszych, by stawali się najlepsi. To ważna cecha tej władzy: szukając rezerwuaru wyborców, postawiła wyłącznie na podciąganie tych, dzięki którym może wygrywać – roszczeniowych, pełnych żalu i resentymentu.

Jeśli uznamy, że jedną z cech konserwatyizmu jest sceptyczne podejście do egalitarnego traktowania wszystkich jednostek i tym samym umiejętność oraz chęć tworzenia odpowiedniej przestrzeni dla osób zdolniejszych, kreatywniejszych, bardziej przedsiębiorczych, to w tym przypadku Warzecha bardzo celnie wskazał te aspekty, które z konserwatywnego spojrzenia na gospodarkę są niezwykle istotne.

Końcówka tekstu traktuje o rozbiciu przez PiS wspólnoty, co redaktor ocenia jako „lustrzane odbicie patologii czasów Tuska”. Pokazuje w ten sposób, że niezależnie od dobrej lub złej woli rządzących, efekty poszczególnych działań są odwrotne do tych, z którymi pierwotnie wiązano nadzieje.

Cały artykuł jest z jednej strony ostrą krytyką obecnej władzy za jej poszczególne decyzje, z drugiej swego rodzaju żalem o to, że PiSowi brakuje w działaniach realizacji fundamentalnych konserwatywnych postulatów – liberalnej polityki gospodarczej, szacunku do państwa, umiejętności właściwej hierarchizacji itd. Co warte podkreślenia, w tekście brakło istotnych wzmianek na temat światopoglądu i obyczajów. Można z tego wnioskować, że nawet jeśli w tych kwestiach – wyłącznie hipotetycznie – Warzecha zgadza się z partią rządzącą, to jednak aspekt ekonomiczny stanowi dla niego element istotniejszy do tego stopnia, iż brak jego spełnienia uniemożliwia poparcie PiSu z konserwatywnego punktu widzenia. To bardzo ważna konkluzja, która kłóci się z często powtarzaną frazą, jakoby konserwatyści mieli na uwadze jedynie sprawy odwołujące się do tzw. „tematów zastępczych”.

#### IV. BARTOSZ BARTCZAK, *CHADĘCJA, ENDECJA, PiS*

W portalu Niezależna.pl, będącym internetową wersją „Gazety Polskiej”, pojawił się tekst Bartosza Bartczaka pt. *Chadęcja, endecja, PiS*<sup>5</sup>. Został on napisany 25 kwietnia 2021 roku, a więc w czasie, gdy media ciągle pisały na temat podziałów w ramach obozu Zjednoczonej Prawicy i idących za nimi konsekwencjami w postaci potencjalnych przyspieszonych wyborów.

---

<sup>5</sup> B. Bartczak, *Prawica, endecja, PiS*, Niezależna.pl, 2021 (dostęp 16.05.2021).

Od samego początku autor wyraźnie pokazuje swoje zdanie na temat możliwości budowania politycznej alternatywy wobec PiS-u. Sceptycznie wyraża się o możliwej koalicji Porozumienia z PSL-em oraz Solidarnej Polski z Konfederacją, argumentując to brakiem zapotrzebowania w Polsce na nowe ugrupowania, które prezentowałyby inną wizję konserwatyzmu. Podkreśla, że jego zdaniem opieranie się na wyborcach umiarkowanie konserwatywnych, z lekko liberalnymi akcentami, nie ma większego sensu. Jako przykłady podaje wyborcze wyniki Polski Razem Jarosława Gowina w 2014 roku oraz Koalicji Polskiej w 2019 roku. Tym samym zdaje się wyciągać wniosek, że wszyscy umiarkowani konserwatyści w Polsce zawsze głosowali na jedną z tych partii, pomijając inne opcje. Z punktu widzenia procesów wyborczych byłaby to dyskusyjna opinia, jednak patrząc przez pryzmat medioznawczej analizy obrazu konserwatyzmu w polskich mediach, należy podkreślić, że tego rodzaju retoryka może sugerować postrzeganie tej ideologii w bardzo „twardych” kategoriach.

Politykom prawicowym w Polsce zostaje więc tylko albo przyłączyć się do PiS i w koalicji z tą partią korygować prawicowy kurs zgodnie ze swoimi ideałami, albo przyłączyć się do totalnej opozycji i przestać być prawicowcem. Można więc pójść po rozum do głowy, tak jak Jarosław Gowin, Zbigniew Ziobro czy część byłych polityków Kukiz'15, i prowadzić swoją politykę w ramach obozu patriotycznego. Można też pójść drogą Romana Giertycha, Michała Kamińskiego czy Kazimierza Marcinkiewicza i stać się klaunem obozu antypatriotycznego. Jeśli więc dla kogoś najważniejsze są niskie podatki zawsze i wszędzie, to może wojować z PiS. Ale jest duże prawdopodobieństwo, że to wojowanie skończy się likwidacją polskiej suwerenności i skrajnie lewicową rewolucją obyczajową nad Wisłą. A niskich podatków rzekomi prawicowcy i tak się nie doczekają.

Widać bardzo fundamentalną różnicę w położeniu konkretnych akcentów, jeśli chodzi o konserwatyzm w rozumieniu jednego prawicowego publicysty (Łukasza Warzechy) oraz drugiego (Bartosza Bartczaka). Dziennikarz piszący dla Niezależnej.pl uderza w emocjonalne, tożsamościowe i narodowe tony, wskazując na zagrożenie, jakie – w jego odczuciu – mogą wyniknąć dla Polski po ewentualnej dekompozycji Zjednoczonej Prawicy z powodów ideowych. Pokazuje sytuację w sposób zero-jedynkowy. Albo zaakceptujemy konserwatyzm w wykonaniu PiS-u, albo nie będziemy mieli konserwatyzmu żadnego. Wpisuje się to w silnie polaryzującą retorykę, w której poglądy polityczne funkcjonują w pewnym „pakiecie”. Jeśli

ktoś wyraża negatywny pogląd na temat poszczególnych działań rządu, to w oczach niektórych zapisuje się do tej drugiej, „złej” strony polskiego podziału politycznego i vice versa. Ten sposób myślenia nie ominął również podejścia do konserwatyzmu. Bartczak pisze wprost:

„(...) Na skrajny liberalizm/neoliberalizm ekonomiczny i postawy proniemieckie/prorosyjskie jest raczej miejsce po drugiej stronie polskiego sporu, wśród wrogo nastawionych wobec wartości wspólnotowych indywidualistów (...)”. Poglądy gospodarcze zostały tu ustawione w jednym szeregu ze sprawami dotyczącymi polityki zagranicznej. Mamy więc do czynienia z przeciwieństwem konserwatyzmu Warzechy – nie ekonomia, nie sposób rządzenia państwem i wynikające z niego konsekwencje, ale właśnie poczucie tożsamości stanowi ten zasadniczy element różnicujący.

Może więc wszyscy chadecy i neoendecy pozwoliliby polskiej prawicy być po prostu sobą. „Sobą”, które najlepiej ucieleśnia właśnie PiS. „Sobą”, czyli formacją wspólnotowego solidaryzmu gospodarczego, wspólnotowego konserwatyzmu społecznego i wizji UE jako wspólnoty wspólnot.

Tu z kolei widać inny ciekawy element, czyli próbę sprzeciwienia się retoryce polegającej na szukaniu konserwatywnych i prawicowych wzorców na scenach politycznych innych państw, a zamiast tego opierać się wyłącznie na polskich realiach. Autor zakłada, że polska prawica ma być zwyczajnie „sobą”, czyli być PiS-em. Co za tym, idzie konserwatyści, nawet mający określone obiekcje, również powinni pragmatycznie pozostać po tej stronie podziału.

## V. ANTON AMBROZIAK, PAWEŁ ADAMOWICZ ODŚWIEŻYŁ POLSKI KONSERWATYZM. POKAZAŁ, ŻE NIE MUSI WYKLUCZAĆ ZASADY RÓWNOŚCI

Artykuł ten został opublikowany przez OKO.Press, portal o lewicowej linii redakcyjnej<sup>6</sup>. Okoliczności jego powstania są tragiczne, gdyż tekst ukazał się kilka dni po zamordowaniu prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza. Znany samorządowiec był wówczas na ustach

---

<sup>6</sup> A. Ambroziak, *Paweł Adamowicz odświeżył polski konserwatyzm. Pokazał, że nie musi wykluczać zasady równości*, OKO.Press, 2019 (dostęp: 16.05.2021).

całego kraju. Okoliczności śmierci, jej wydźwięk, podsumowania życiorysu – te wszystkie elementy skłoniły do rozważań na temat tego, co po sobie pozostawił i jak można interpretować poszczególne elementy jego kariery politycznej.

Tekst zaczyna się od bardzo dosadnych stwierdzeń:

Konserwatyzm polskich polityków to wyjątkowo zatechła konstrukcja. Najczęściej oznacza okopanie na pozycji i nienadążanie za elektoratem. Inny konserwatyzm praktykował prezydent Paweł Adamowicz. W 2017 roku, stając na czele Trójmiejskiego Marszu Równości, jako pierwszy troskę o równość uzasadnił poważnym traktowaniem wartości konserwatywnych i religijnych.

Niezależnie od zgadzania lub niezgadzania się z tymi tezami, należy uznać je za bardzo interesujące pod kątem dyskursywnym. Autor zauważa brak sprzeczności między równością (rozumianą w kategoriach m.in. praw osób homoseksualnych) a dbaniem o konserwatyzm. Przywołuje później przykład torysów, którzy w swoją agendę polityczną włączyli również tematy skupione wokół LGBT. Tym samym dochodzi do wniosku, że – wbrew bardzo tradycjonalistycznym i zachowawczym nurtom konserwatyizmu – te dwa elementy są ze sobą wręcz kompatybilne.

Ambroziak wyraźnie zaznacza rolę czynnika religijnego. Argumentuje, że skoro chrześcijaństwo, tak powszechnie obecne w konserwatywnej części społeczeństwa, jest religią miłości, to ta miłość powinna zostać również okazana mniejszościom.

Podkreśla również swój punkt widzenia na temat prowadzenia dialogu i wzajemnego przekonywania się przez – w domyśle – dwie skłócone strony politycznego podziału. Twierdzi, że konserwatyści (prawdopodobnie chodziło o konserwatystów w ogóle, a nie tylko polityków o tych poglądach) powinni „odrobić lekcję”, co ostatecznie robią jednak nie oni, a osoby ze środowisk bardziej progresywnych:

Lekcje za polskich konserwatystów od lat odrabiają działacze LGBTI i ich sojusznicy, którzy starają się, by dość prostą prawdę o równości i podmiotowości ludzi ubrać w strawny dla konserwatywnej większości język. Od lat odbijają się od tych samych argumentów – nie naruszając fasadowego dialogu prowadzonego w kuluarach. A może ruch powinien iść w drugą stronę?

Warto podkreślić przywołanie przez autora filmu pt. *Artykuł 18*. Produkcja opowiada o działaniach zmierzających do upowszechnienia i realizacji równości małżeńskiej. Znalazł się tam wątek Platformy Obywatelskiej, wobec której autor wyraża pewien żal o to, że zbyt zachowawczo podchodziła do tego wątku. Następnie pisze – w tym kontekście – o koncepcji „państwowego konserwatyzmu”. Definiuje go w następujący sposób:

Jeżeli chcecie zakładać rodziny, płacić podatki, dbać o symboliczny i materialny dobrobyt państwa, pomnażać jego zyski i uczestniczyć w jego programie politycznym, to państwo obejmie was opieką.

Takie podejście można interpretować jako wołanie o pragmatyczne podejście do konserwatyzmu jako postawy, która powinna być stale modyfikowana i rewidowana o poszczególne wyzwania, jakie stawia potrzeba chwili.

Ambroziak zaprezentował więc podejście do konserwatyzmu, zgodnie z którym istotą tej ideologii stanowi poszanowanie dla każdej jednostki poprzez położenie nacisku na szacunek do mniejszości, w tym przypadku – homoseksualistów. Moja autorska rekonstrukcja tej koncepcji wygląda następująco – najpierw należy skojarzyć konserwatyzm z religią, religię skojarzyć miłością i szacunkiem do bliźniego, te z kolei z równością, a równość zdefiniować jako zasadniczy cel obecnych czasów, a skoro konserwatyzm jest ewolucyjny i niezamknięty na zmiany, to wniosek zaprezentowany przez autora jest zrozumiały.

## VI. MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA, *KONSERWATYZM W PO TO NIC INNEGO JAK TĘSKNOTA ZA KOŚCIELNYM FUNDAMENTALIZMEM*

Artykuł<sup>7</sup> pisany podczas intensywnego sporu o aborcję oraz orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w tym zakresie jest tekstem, w którym autorka postuluje, aby Platforma Obywatelska, jako główna siła opozycyjna, „zawalczyła o kobiety”. Podobnie jak w przypadku Ambroziaka, tak i tutaj zastosowano mechanizm polegający na tym, że próbuje się oddzielić konserwatyzm od – zdaniem dziennikarki – niepożądanych i radykalnych postaw.

---

<sup>7</sup> Bielecka-Hołda M., *Konserwatyzm w PO to nic innego jak tęsknota za kościelnym fundamentalizmem*, „Gazeta Wyborcza, 15.02.2021 (dostęp: 16.05.2021).

Winą za całe zamieszania wokół newralgicznego światopoglądowego tematu obarcza Kościół:

Jednak w wolnej Polsce gwałtownie rosnące znaczenie i ofensywa ideologiczna Kościoła katolickiego, według którego człowiek zaczyna się w chwili poczęcia, a płody i zarodki to dzieci nienarodzone, doprowadziły do drastycznego ograniczenia praw kobiet. Uchwalona w styczniu 1993 roku ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży uniemożliwiła aborcję z przyczyn społecznych. Prawo aborcyjne w Polsce stało się jednym z najostrzejszych na świecie, a dziś, po decyzji pseudotrybunału konstytucyjnego, jest bardziej restrykcyjne niż w Iranie, Kolumbii czy Pakistanie.

Podkreśla więc, że w wyniku kolejnych decyzji podyktowanych również względami religijnymi, doszło do ograniczenia praw kobiet na wzór najbardziej ekstremalnych regulacji z niektórych państw. W dalszej części krytyka Kościoła zostaje zastąpiona zwróceniem uwagi na podejście do tego tematu prawicy w innych krajach:

Zupełnie inaczej jest w pozostałych państwach Unii Europejskiej. W większości przerywanie ciąży jest możliwe do 12., a nawet, jak w Szwecji – do 18. tygodnia, w dodatku warto zwrócić uwagę, że prawo aborcyjne w niektórych z nich – na przykład w Wielkiej Brytanii – złągodziły partie konserwatywne.

Podobnie jak w poprzednim artykule, tak i tutaj widać swego rodzaju „rozmiękczenie” konserwatyzmu, niezależnie od negatywnej czy pozytywnej oceny takiego zabiegu retorycznego. Ambroziak pisał o tym, że religijność i związany z nią konserwatyzm nie muszą, a wręcz nie mogą powodować ograniczenia praw osób LGBT i w bardzo zbliżony sposób robi to Bielecka-Hołda, przy czym grupą pokrzywdzoną przez ekstremalnie i źle rozumiany konserwatyzm są tu kobiety.

Autorka kwituje całość zdaniem: „To nie jest konserwatyzm, to jest tęsknota za kościelnym fundamentalizmem”<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup>Tamże.

## VII. PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Po zbadaniu artykułów pokazujących rozumienie konserwatyzmu przez publicystów związanych z poszczególnymi stronami polskiego podziału medialnego i politycznego dochodzę do następujących wniosków:

1. Hipoteza pierwsza konserwatyzm jest przedstawiony w sposób jednoznacznie negatywny w prasie lewicowej została sfalsyfikowana;
2. Hipoteza druga: prasa prawicowa jest bardziej podzielona w zakresie samego rozumienia tej ideologii została potwierdzona.

Wbrew moim przewidywaniom publicyści lewicowi nie uznali za zasadne skrytykowanie konserwatyzmu samego w sobie. Owszem, wyrażali się negatywnie, ale nie o ideologii, lecz o jej realizowaniu przez rząd Zjednoczonej Prawicy. W sferze spekulacji pozostaje odpowiedź na pytanie, czy stało się tak z powodu autentycznej i szczerzej oceny, czy było to kwestią kalkulacji opartej na przekonaniu, że tym sposobem można sobie zaskarbić przynajmniej lekką sympatię – ewentualnie brak wrogości – ze strony osób o poglądach prawicowych. Fakty są natomiast takie, że nie zauważyłem jednoznacznie negatywnego przedstawienia konserwatyzmu w prasie lewicowej.

Odnosząc się do hipotezy drugiej: w przytoczonych tekstach autorzy prawicowi używali – w moim odczuciu – bardziej jednoznacznych i perswazyjnie silniejszych słów, a przede wszystkim zaprezentowali kompletne inne wizje samej ideologii. O ile w przypadku lewicy można mówić o pewnej zgodności, wynikającej np. z tego, że publicyści postulowali konserwatyzm w bardzo umiarkowanej i postępowej formie, zmieniając tylko punkt odniesienia (LGBT/kobiety), o tyle ci prawicowi różnią się fundamentalnie.

Warzecha nie szczędził słów krytyki pod adresem PiS-u za rozdawniczą i etatystyczną politykę gospodarczą oraz nieakceptowane przez niego podejście do paternalistycznej roli państwa, podczas gdy Bartczak nakreślił bardzo prostą wizję, która w dużym przybliżeniu utożsamia konserwatyzm z partią rządzącą. Motywowane to jest troską o suwerenność kraju oraz o uznanie przywództwa na polskiej prawicy. Niezależnie jednak od zasadności takiej motywacji lub jej braku, stoi ona w ostrej sprzeczności z tym, co zostało zaprezentowane przez dziennikarza piszącego m.in. dla „DoRzeczy” oraz „Rzeczypospolitej”.

Przystępując do badania, byłem nastawiony na dość analogiczną postawę obu stron, to znaczy, że obie będą w równym stopniu prezentować rozbieżne opinie w tym zakresie, zaś strona opozycyjna dodatkowo wzmocni to retorycznie określeniami odwołującymi się do niektórych elementów tej ideologii. Mocniejsze odwołania odnotowałem po prawej stronie, podobnie jak pęknięcia ideowe.

Tekst ten może stanowić zachęcające preludium do szerszej zakrojonych badań ilościowych i jakościowych wśród konkretnych grup oraz elektoratów. Bardzo ciekawe byłoby skonfrontowanie jego wyników z tym, co na ten sam temat myślą i piszą publicyści, liderzy opinii, osoby na najbardziej eksponowanych politycznie oraz medialnie stanowiskach.

### Literatura

1. Ambroziak A., *Patweł Adamowicz odświeżył polski konserwatyzm. Pokazał, że nie musi wykluczać zasady równości*, OKO.Press, 2019.
2. Bartczak B., *Prawica, endecja, PiS*, Niezależna.pl, 2021.
3. Bielecka-Hołda M., *Konserwatyzm w PO to nic innego jak tęsknota za kościelnym fundamentalizmem*. *Gazeta Wyborcza*, 15.02.2021.
4. Hamilton A., *Conservatism*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, Stanford University 2015.
5. Szlachta B., *Kilka uwag o stosunku polskich konserwatystów do dziedzictwa romantycznego*, [w:] *Narody i historia*, red. A. Rzegocki, Księgarnia Akademicka: Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2000, s. 79–105.
6. Szlachta B., *Uwagi o jednym z paradoksów współczesnego polskiego konserwatyizmu (z uwzględnieniem perspektywy historycznej)*, [w:] *Państwo i społeczeństwo w XXI wieku: style myślenia politycznego Polaków na progu XXI stulecia : akcenty retro- i prospektywne*, red. S. Kilian, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2004, s. 11–28.
7. Warzecha Ł., *Osiem rozczarowań PiS-em*, „Rzeczpospolita”, 17.05.2020.